

Redaktor naczelny

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska 1. 40, i piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. Biuro administracyi: ul. Kopernika 1. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi: we Lwowie: 2 kor. 50 h. w prowincyi: 2 kor. 50 h. kwartalnie 6 „ 7 „ 10 kor. 50 h. półrocznie 12 „ 15 „ 21 „ — — —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal. Wraz z „Tygodnikiem mąd i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 to-mami rocznie premi: kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h. na prowincyi 3 „ 80 „ We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY

przejmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasz Hausman; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstraße 2, A. Oepplik Grünengasse 12, M. Dukris Nachf. Max Augenthaler & Emeric Lechner I. Wollzeile nr. 9, Schallak Wollzeile 11, J. Lannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chwałowski VI. Getreidemarkt nr. 18. W Budapeszcie: Juliusz Leocold VII. Elisabethring 54; we Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Danne & Co.; w Paryżu: C. Adam Giborowski 37 rue de Varanne Paris; w Warszawie: Reichmann & Frenkler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia swobodne na jednozłotowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadzwyczajne wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głose publiczneści za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal od wyrazu. Numer kosztuje 8 h. na prowincyi 10 h. (Numer dawniejsze kosztują po 10 ct.)

O mandat sejmowy miasta Lwowa.

Otrzymujemy następujący list od autora zamieszczonego przez nas kilka dni temu artykułu: „O mandat sejmowy z miasta Lwowa.“

„W odpowiedzi Dziennikowi „Polskiemu.“

Dziennik „Polski“ bardzo „swobodnie“ postępuje w rzucaniu zarzutem napisania „nieprawdy“, jak to ośmielił się uczynić w polemice z nami, umieszczonej w Nr-ze 220 z 9 sierpnia. Każdy czytelnik Dziennika, sięgający pamięcią dalej wstecz, a nie trzymający się formalnie jednego lub drugiego artykułu, pamięta doskonale, że Dziennik „Polski“ zaliczał dra Głabińskiego zawsze do naczelników tzw. stronnictwa wszechpolskiego, a nie do szerzegowców, jak to mu się dziś podoba twierdzić — i miał nawet w tym wypadku o tyle słuszną, iż, jeżeli dr. Głabiński gdziekolwiek należy, jest on tam zawsze między pierwszymi a nie na szarym końcu. Idzie tylko o to, do jakich to t. zw. wszechpolsków dr. Głabiński należy, czy do takich, jakichms Dziennik „Polski“ na myśli, czy do tych, których pojęcie myślnie określili w naszych uwagach. My twierdzimy stanowczo, że do tych ostatnich, Dziennik „Polski“ natomiast mniema, że do pierwszych, a ponieważ co do tych pierwszych nie poprzestaje Dziennik na określeniu ich zasad i dążeń, jako „awanturniczej, wadliwej i zgubnej roboty agitacyjnej“, lecz wogóle pisze o nich takim tonem, jak się pisze o „jakiejś „bandzie“, przeto naturalnie przypada temu, kto między nimi, zdaniem samego Dziennika „Polskiego“ prym wodzi, nazwisko „herszta“, chociażby nawet Dziennik „Polski“ w swym ostatnim artykule tej nazwy nie był użył. Myślnie się zajmowali w naszych uwagach nie tylko ostatnim wstepnym artykułem Dziennika „Polskiego“ skierowanym przeciw p. Głabińskiemu, ale całym stanowiskiem Dziennika „Polskiego“ wobec p. Głabińskiego.

Jak dalece nasze uwagi były trafne, tego dowodzi między innymi n. p. i zaambrosowanie Dziennika „Polskiego“, objawiające się takim humorystycznym twierdzeniem, iż, jeżeli się dra Głabińskiego ogłasza w pewnym artykule za „wprężonego do rydwanu wszechpolskiego“, to jeszcze go się przeto nie nazywa „wszechpolskiem“.

Risum tenentis! Zarzuty wię, skierowane przeciw nam a żądające „sumienniejszego“ (sic) cytowania „wyrazów“ użytych przez Dziennik, (ależ nam chodzi o myśl i zamiar, a nie o wyrazy!) niech sobie raczy Dziennik schować dla kogo innego.

Poparliśmy kandydaturę dra Głabińskiego jako demokracji „narodowej“, tj. jako takiej, który stawia interes narodowy ponad wszystko. Sądymy, że tego możemy wymagać od wszystkich Polaków, tak demokratów, jak niedemokratów, i sądymy, że każdy demokrat powinien się obrazić śmiertelnie, gdyby go kto uważał za innego. Jakkolwiek więc bardzo dobrze wiemy co znaczy i w czem polega różnica pomiędzy t. zw. demokracją „polską“ a demokracją „narodową“, różnica, niezrozumiała zresztą dla nikogo, niewtajemniczonego w arcania polityki lokalnej, to jednak właśnie dlatego, że wiemy — nie możemy jej uwzględnić, bo od wszystkich demokratów „polskich“ żądamy, aby byli przedewszystkiem demokratami „narodowymi“ w tem słowa znaczeniu, co dr. Głabiński. Chcemy być przekonani, że możemy, zasiadający w komitecie demokratycznym są nimi rzeczywiście i że dla tego zaprosili dr. Głabińskiego, do każdego

„Dziennik polski“ pragnie dziś tylko publicznego wyjaśnienia, „jakie są granice solidaryzowania się p. Głabińskiego z taktyką polityczną Słowa Polskiego i czy zachodzi jeszcze jaka różnica pomiędzy demokracją pokoju śp. Romanowicza a demokracją, której wyrazem jest Słowo polskie (sic, a nie dr. Głabiński, który przecież nie jest Słowem polskiem), to musimy skonstatować, że jest to już bardzo znaczne „obniżenie tonu“ w porównaniu z dotychczasowym sposobem występowania Dziennika, za który go właśnie szatakowaliśmy („karykaturalnym jest — pisał Dziennik — samo zestawienie nazwisk śp. Romanowicza... i Głabińskiego“ i td.). Jeżeli do tego strategicznego ruchu, przypominającego znane z bulletynów wojennych skoncentrowanie się wstecz, choć trochę się przewyżniliśmy, bardzo nas to cieszy, gdyż oddało się w ten sposób przysługę dobrej sprawie.

Książka p. Studnickiego.

I.

P. Studnicki wydał w ostatnich czasach książkę, w której tłumaczy powody swoich kilkakrotnych zmian przekonań.

Wyznajemy, że tytuł jej: „Od socjalizmu do nacjonalizmu“ nas cokolwiek słusznie lub niesłusznie razi, zawiera bowiem pewną odmianę w dotychczasowej nomenklaturze. Gdy się mówi o nacjonalizmie myślnie stosuje ten wyraz zazwyczaj do ruchów narodowych w obcych krajach, jak n. p. we Francyi, a nasze stosunki polityczne tak odrębne, nasz patriotyzm polski jest tak dalece sui generis, że asymilacyi z zagranicznymi ruchami nie znosi, nie jest on bowiem uczuciem fanatycznej nienawiści przeciwko komukolwiek, ale wyrazem głębokiej czci dla tego, co szlachetne w przeszłości narodu, gorącej miłości dla wszystkich jego warstw i ciągłej troski o jego przyszłość. Wolelibyśmy też, ażeby, nie zmieniając nomenklatury i pozostając przy nazwie „polski patriotyzm“, lub „narodowość“, które dotychczas na określenie dążeń naszych wystarczały.

P. Studnicki przedstawia w przedmowie powody, które go skłoniły do ogłoszenia całego szeregu prac, od pięciu lat pisanych, dodając, że nie o bilans ich nie chodzi, bo na bilans czekałby jeszcze wiele lat, rachując, że ma więcej lat przed sobą, jak za sobą. Chodzi mu głównie o to, aby jeszcze raz puścić w bój swe artykuły, „objawy walki za „me idee, za me ludowe ja“.

„Szyły one w rozsypanie“, pisze p. Studnicki, następując po sobie w różnych okresach czasu, pojawiając się w różnych pismach, teraz niech przemaszują razem. Ale może one się tak różnie w swych dążeniach, że sobie przeczają, unicestwiają się wzajemnie? „Były socjaliści, były ludowicy, obecnie zaś zdaje polityk wszechpolski“, w ten sposób omawia me nazwisko Czas, nie chcąc wymienić imienia człowieka „szkodliwego“ Wszelactwem czy przerzutem woła Naprzód pod moim adresem. Jednak nie czynięm skoków, jam szedł konsekwentnie w kierunku nacjonalistycznym.

P. Studnicki daruje, ale od socjalizmu do tego, co p. Studnicki nazywa nacjonalizmem, tak daleko, że pewne skoki musiały stać się potrzebne, bo naturalną ewolucją rozwoju tego rodzaju nazwać nie można. Na tej drodze, która była poszukiwaniem naszych interesów narodowych, przela-

bił, obiekt oddziaływania i towarzyszywo pracy, zmieniałem raczej terminologię i argumentację niż rdzeń rzeczy. To, co dawniej nazywałem proletaryat, potem nazywałem lud, teraz nazwę naród“.

I pod tym względem nie możemy się zgodzić z p. Studnickim. Pojęcia przez p. Studnickiego wymienione są bowiem od siebie różne, a różnica nie ogranicza się wcale do terminologii i argumentacji, ale sięga w rdzeń rzeczy.

I tak proletaryat, to nie cały naród, ale część narodu; naród ma obowiązki dążące do polepszenia doli proletaryatu, ale też i proletaryat czuć się powinien przedewszystkiem narodowym i okazać gotowość do niejednej ofiary. Lud to wprawdzie nie antiteza narodu, ale to także jego część, to jest najlicniejsza warstwa, z której naród się składa, której naród jak źrenicy oka strzedz powinien przed wynarodowieniem i społecznym rozstrojem, której interesu jednak w harmonii z interesami narodu rozwijać się powinny.

Naród zaś obejmuje wszystkie stany, a obowiązki narodowe polegają nie na jednostronnem wysuwaniu interesów tej albo tamtej warstwy społecznej, ale na ciągłym staraniu o zgodę i harmonię wszystkich warstw, które narodowi dają siłę; zgoda i harmonia ta nie wyklucza bynajmniej dbałości o interesu ludu i proletaryatu. Interesów ich jednak choć zupełnie do uwzględnienia uprawnionych nie można pojmować jednostronnie.

Tak samo, jak w przeszłych wiekach aż do wieku XIX, we wielu europejskich krajach, a i w Polsce także identyfikowanie narodu ze szlachtą było błędem, a przywileje jednej warstwy kolidowały z opartymi na prawie Bożem i prawie natury społecznymi potrzebami innych warstw, tak też i teraz byłoby równym błędem ścieśniać pojęcie narodu, ograniczając je do jednej tylko warstwy, albo też jakakolwiek warstwę z łona narodu wykluczać. Naród bowiem należy do wszystkich warstw społecznych.

Stąd też żałujemy, że albo p. Studnicki od pojęcia proletaryatu szedł do pojęcia „narodu“, podczas gdy powinien był postępować odwrotnie, powinien był zaraz z początku swego publicystycznego narodu pojęcie narodu wziąć za główne, zasadnicze i podstawne, a w granicach narodu starać się o polepszenie proletaryatu, — albo też te pojęcia ze sobą pomieszać, biorąc pars pro toto.

P. Studnicki pisze dalej: „Stojąc na gruncie realistycznego myślenia, nie krepując się żadnymi dogmatami, nie uznając nic ponad interes narodu swego, badając przejawy interesów tych, musiałem przeobrazić swe poglądy na różne sprawy narodowe“.

I co do tego punktu pewna wątpliwość! wierzmy chętnie, że p. Studnicki naród swój kocha i nie ponad interes narodu swego nie uznaje, nie wiemy jednak, czyli zawsze stał na gruncie realistycznego myślenia i nie krępował się dogmatami. Nam się zdaje przeciwnie, że w sposobie myślenia p. Studnickiego było mało realizmu, że była natomiast wybitna a ciągle skłonność do wyłączenia abstrakcyjnego myślenia, że był pewien doktrynerski zakrój umysłu, że dawała się p. Studnickiemu wzniki pewna pochopność do tworzenia sobie dogmatów, w które on fanatycznie wierzył, ale co do których prawdziwości się mylił, że

w dziedzinie oderwanych spekulacji spędzał swój czas, a że wypuszczając swe myśli w świat, zbyt często zapominał, iż przejść muszą ogniową próbę zetknięcia z rzeczywistością, że też zadaniem praktycznego polityka nie jest szara teoria, ale pogląd na zielone drzewo życia“.

Czytamy w książce p. Studnickiego: „Zmiany przekonań i poglądów zwykle na niekorzyść autora bywają pojmowane przez opinię publiczną. Ale ona nie ma prawa nakazania niezmienności poglądów, gdyż nie ma prawa powstrzymania przejawów ewolucyi duchowej jednostki. Jeżeli jednak jednostka występuje na arenie publicznej jako polityk lub publicysta, wówczas interes społeczny uprawnia do zapytania, dlaczego zaszła zmiana w tych lub owych poglądach publicysty“.

Nie myślimy wcale przeczyć, że każdemu politykowi wolno zmienić zdanie tak wtedy, jak się poprzednio mylił, jak i wówczas, kiedy zmiana położenia narodu wymaga użycia innych środków. Dodać jednakże wypada, że gdy zmiany zdań i pomyłki następują z byt często, słabnie do nich zaufanie, powstaje bowiem wątpliwość, czy ostatniej ewolucyi sam autor za rok lub miesiąc nie poczyna za błędną a rozumowanie uzasadniającego ją za sofistyczne? Rodzi się przypuszczenie, że zmiany zdań są wynikiem nie samej tylko zmiany w stosunkach, ale zbytecznej ruchliwości umysłu autora, który tak jak alchemik dawny śledził skwapliwie sekretu wyrobienia złota, szuka formułki życia narodu, z trudnością dającego się ująć w formułkę, niepomyślnie, że w obecnym jego położeniu można mu więcej dopomóc praktyczną pracą społeczną aniżeli abstrakcyjną ideologią. „Przeobraziłem je“ (poglądy na sprawy narodowe) — mówi p. Studnicki — to dobrze, to dowód, że nie mam skostnienia starczego“.

Pomimo powyższych zastrzeżeń co do zbyt częstych zmian przekonania czylibyśmy p. Studnickiemu, ażeby proces ewolucyi trwał dalej i ażeby, nie uważając tego, co teraz mówi, za ostatnie jej słowo, starał się obecne swoje wyobrażenia wydoskonalić.

Wierzmy bowiem w patriotyzm p. Studnickiego, przykro nam też, że znajdujemy w jego książce rzeczy, które mogą szkodzić narodowi, a które i najłagodniejszej krytyki nie wytrzymują.

Na str. 214 swej książki p. Studnicki pisze:

„Kto myśli na serio o niepodległości Polski i nie ludzi się, że ją dostaniemy z łaski innych narodów, ten musi myśleć ciągle o przyszłej akcji zbrojnej, o wytworzeniu naszego pogotowia bojowego. Na czem jednak to „pogotowie“ ma polegać? Odpowiedź da się sformułować w kilku postulatach: 1. Na przygotowaniu ideowym, polegającym na świadomości, że nie możliwym jest pomyślny rozwój narodowy bez samodzielnego bytu państwowego a niepodobna osiągnąć niepodległości bez naszego współdziałania w akcji zbrojnej przeciwko ciemnościom naszym. 2. Na dokładnej znajomości terenu przyszłej walki, tj. naszego kraju, jego ludności i bogactw, gdyż tylko taka znajomość pozwoli nam wyzyskać wszystkie czynniki tak przyrodzone, jak społeczne naszego kraju na naszą korzyść, na rozrost naszych sił potencjonalnych, na spotęgowanie ich efektu w walce. 3. Na zorganizowaniu naszych sił narodowych

wojskową, ale potrzebować będą kierowników a więc ludzi obznajomionych ze sztuką wojenną na średnich i wyższych stopniach wojskowych w armiach obcych“.

Uwagi te ogłosił p. Studnicki w nrze 1 i 2 Teki z r. 1903, a więc w styczniu znaczenie przed wojną japońsko-rosyjską. Stwierdzić należy, że pozostają one w sprzeczności z późniejszą już w czasie wojny rosyjsko-japońskiej ogłoszona, szkoda, że bezimienna, odezwą Ligi narodowej:

„Czuwać dziś musimy nad postępowaniem naszego społeczeństwa, strzedz je od fałszywych kroków, od wszystkiego, co mogłoby wytrącić je z równowagi i zmniejszyć przez to jego siły. Taką rolę odgrywałyby w obecnym położeniu wszelkie nowoczesne wystąpienia; nie krepując wcale swobodę rządu w jego działaniach wojennych, wprowadziłyby tylko dezorganizację w nasze własne szeregi. Pierwsze próby agitacyi w tym kierunku zjawyły się już i niewątpliwie ponawiane będą w miarę niepowodzeń wojennych. Przeciwdziałać im trzeba z całą siłą. Nie możemy pozwolić, ażeby rządy obce przez swych agentów prowadziły nasz lud w kierunku dla nich korzystnym, ani na to, że by choć kropla krwi polskiej przelała się na bezużytecznych i bezmyślnych próbach, wywołanych przez nasze własne niedojrzałe żywioły“.

Jakkolwiek nie przysnajemy Lidze polskiej prawa do dyktatury, sądząc rzecz ze stanowiska p. Studnickiego, dziwić się musimy, że p. Studnicki, który niewątpliwie z Ligą sympatyzuje, wydając książkę swoją w r. 1904 po jej odezwie, przynajmniej zawarł tego na str. 214 wstepu o ewidencji ludzi zbrojnych nie opuścił. Ogłaszanie bowiem tego rodzaju rzeczy poczynać musimy nietylko jako wielką lekkomyślność, ale co więcej nawet jako grzech przeciwko narodowi.

Nie należymy do tych, którzy rzucają kamieniem na r. 1863. Od ówczesnego pokolenia nie można bowiem było wymagać tego doświadczenia, jakie my tak wielkim bolem okupiliśmy. Wówczas opinia w Europie parla do powstania, wówczas licono na pomoc zewnętrzną, na Napoleona III, a do pewnego stopnia na Austrię i na Anglię w najlepszej wierze pod wpływem przynębiającego przesładowania które przeskądzało politycznemu wyrobieniu, popełniono akt rozpacz.

Należy też uszanować ofiarę i poświęcenie walczących, ale zarazem zdać sobie jasno z tego sprawę, że powstanie było politycznym błędem, że dola narodu znacznie pogorszyło, wzmagając przesładowanie tak w Królestwie, jak na Litwie, Białorusi, Wołyniu Podolu i Ukrainie. Prześladowanie to wytrzymali bez sprzeniewierzenia się ideałom narodowym ludzie z ugruntowanym patriotyzmem, ktokolwiek jednak zna wnętrze Rosyi; wachodnie i południowe gubernie i Kaukaz, ileś tam napotka Polaków, którym zabrakło hartu duszy do walki, którzy, ulegając wrodzonej miękkości, bądźto dla ochronienia się przed przesładowaniem, bądźto dla chleba albo przyjęli prawosławie, pozeńili się z Rosyankami i wynarodowili się, albo też mówią jeszcze po polsku ale myślą po rosyjsku.

W głębi Rosyi w zapadłej okolicy na oddalonej od cywilizowanego świata górze spektakularny raz poezmistra Polaka. Na ścianie wisiała Matka Boska Częstochowska, Kościuszko i Poniatowski. W głębi jego serca były

tego człowieka, nie tyle może złego, ile miękiego i słabego: „Co pana mogła do tego skłonić, że Pan się zgodził na wynarodowienie rodziny”, odpowiedział mi: „Ciągły głód, nędza, prześladowanie”!

A o ile nie leży w naszej mocy wpłynąć na złagodzenie prześladowania, o tyle zaprzestając raz należy tej fanfaronady rucho w k o w e j, która jest karykaturą tego, co się robiło przed r. 1863 a którą oceniają nie znajdując się wcale okoliczności łagodzących, miarkujących nasz sąd o r. 1863.

Non bis in idem! Wszak nawet Liga Polska zaznacza, że zamysł powstańcze nie byłyby niczem innym, jak tylko usługą wrogom oddaną. Tego rodzaju wynarodzenia zaś jak p. Studnickiego mogą wrogom naszym dostarczyć pozoru do prześladowań.

Pozoru, nieistotnego powodu! Ależ i pozoru nam w celu ukreślenia bicia na siebie dostarczać nie wolno!

O ile jednak podobne wynurzenia uznajemy za szkodliwe, o ile nie widzimy w nich innego praktycznego celu, jak chyba dostarczenie p. Bülowskiemu materiału do oskarżeń z trybuny o tyle też niektóre uwagi, zawarte w krytyce pracy p. Studnickiego w „Dzienniku Polskim”, uważamy za niezasadne. Nie zaprzeczając bynajmniej, że w artykule „Dziennika” z 11 sierpnia 1904 nr. 372 także i słuszne uwagi, ustęp następujący pożyteczny za bardzo nieostrożny:

„I jak to potem się dziwi, że rozmaite Bülowy, Hamersteiny, Czertkowi *et tutti quanti*, nacytawszy się fantasmagorij w guście p. Studnickiego, kuja rozmaite ustawy i rozporządzenia antypolskie.” Trzeba przypuszczać, że zaszedł tu pewien lapsus calami. Ażeby dalej nie było takich pomysłów, zapytaj się musimy, jakie wrażenie wywołałoby od czytanie tego ustępu przez p. Bülowa w Berlinie? Rzecz naturalna, że skorzystano by z niego, aby wykazać, że powód do prześladowania Polaków widzimy we własnym postępowaniu a nie w postępowaniu rządów zaborczych. A nie jest przecież naszą rzeczą przyczynić się do rozgrzeszenia Rosyi i Prus. Myśl ta nie mogła też leżeć w zamiarach „Dziennika Polskiego”.

My z naszej strony utrzymujemy, że pomimo wynurzeń tak niebezpiecznych, jak te, które ogłosił p. Studnicki, można się dziwić, że Bülowy, Hamersteiny, Czertkowi *et tutti quanti* kuja rozmaite ustawy i rozporządzenia antypolskie! Bo Bülowy, Hamersteiny i Czertkowi mają swoją policyę i wiedzę bardzo dobrą, że zaopatrywania takie, jak powyższe przytoczone przez p. Studnickiego, a nawet w obrębie stronniczości, do którego obecnie przystąpił, są odosobnione.

Bülowy, Hamersteiny i Czertkowi wiedzą dobrze, że myśl zbrojnego powstania w Polsce nie może wcale liczyć na poparcie. Bülowy, Hamersteiny i Czertkowi wiedzą również, że wobec obecnych fortyfikacji i uzbrojenia wojsk stałych wojna, prowadzona przez partyzantów przeciwko jednemu z rządów rozbiorczych, nie miałaby wcale ani szansy długiego trwania, ani widoków zwycięstwa. Bülowy, Hamersteiny i Czertkowi wiedzą dobrze, że ten, który doprawdy i na serio przygotowuje powstanie, nie ogłasza swego zamiaru w drukowanej książce.

Jeśli mimoto jednak Bülowy i Hamersteiny skwapliwie śledzą za podobnymi odczwami, jak głos p. Studnickiego, to dlatego, ażeby w rzekome niebezpieczeństwie dla państwa znaleźć pozór, bo nie powód, do uzasadnienia prześladowania przed Europą i do zamydlenia oczów prasie. Prześladowanie z ich strony nie jest wynikiem błędów naszych, zwraca się bowiem choć z mniejszą gwałtownością, przeciw Francuzom w Alzacyi i przeciw Duńczykom: jest ono wynikiem systemu państwa pruskiego i germanizacyjnych jego celów. Prusakom nie chodzi też wcale o niebezpieczeństwo dla państwa, bo wiedzą, że ze strony Polaków nie im nie zagraża; chodzi im przedewszystkiem o germanizacyę i wynarodowienie. Lepiej przeto akurszyć pióro

Wojna rosyjsko-japońska.

Flota rosyjska wyniosła się z Portu Artura.

Dzisiaj przed południem otrzymaliśmy telegram następujący:

London d. 11 sierpnia. „Biuro Reutersa” donosi z Czifu d. 11. sierpnia (dzisiaj) godz. 7 30 rano. Kontrotorpedowiec rosyjski, który tutaj przybył o godz. 5 30 rano, przyniósł wiadomość, że sześć rosyjskich okrętów liniowych, cztery krążowniki i połowa torpedowców uszły z Portu Artura. Wspomniany kontrotorpedowiec rosyjski opuścił Port Artura wczoraj o godz. 10 wieczór. Znajdujący się na jego pokładzie pięciu pasażerów twierdzą, że Japonicy czyżają R-syan. Spodziewana jest bitwa na pełnym morzu.

Do „Biura Reutersa” donoszą też z Tokio pod dnem dzisiejszym: Flota rosyjska wyje hała z Portu Artura wczoraj we środe. Na morzu odbyła się zacięta bitwa morska; wynik jej jeszcze nie wiadomy. Pancerniki „Retwizan” i „Pobiedę” widziano dzisiaj poza obrębem Portu Artura.

Co spowodowało flotę portarturską do opuszczenia twierdzy: czy mus, t. j. pewność planu dobrowolny, aby flotę japońską i jej potężne działa odcisnąć od udziału w oblężeniu twierdzy — domyśleć się trudno. Rzecz jednak dziwna, dlaczego ów kontrotorpedowiec rosyjski, zamiast trzymać się floty, dla której jako posiadający chyżość wielką, mógł być bardzo przydatny, pojechał aż do Czifu i dlaczego wioził pasażerów. Rzecz też dziwna, dlaczego „Retwizan”, który jeno o tyle jest naprawiony, że od biedy na wodzie utrzymać się zdola, wyruszył poza obręb Portu Artura.

Dowodem czujności admirała Togo jest, że jakkolwiek zajęty jest udziałem w oblężeniu, natychmiast spostrzegł wykradzenie się floty rosyjskiej, chociaż jego punkt oparcia leży poza wyspami Elliot, więc o parę godzin drogi od Portu Artura i dopadł wybijających się Rosyan. Znak to, że chociaż okręty japońskie właśnie od pół roku są w ciągłej służbie, więc kotły ich i inne przyrządy znaczenie zużyły się musiały, jednak chyżością prześcignęły flotę rosyjską — bo przecież trudno zrozumieć, dlaczegoby flota rosyjska, chcąc wydać bitwę japońskiej flocie, dopiero na pełne morze się udawała, zamiast w pobliżu Portu Artura. Pytanie zachodzi: po której stronie Kwantungu, czy zachodniej ku Chinom zwróconej, czy wschodniej, ku Japonii i Władywostoku obróconej, zaszła bitwa morska.

Popołudniu otrzymamy zapewne bliższe szczegóły.

Port Artura.

Raport Stössla i Aleksiejewa z d. 7 bm. potwierdza, że Japończycy d. 30 lipca zdobyli pozycje rosyjskie na Wilczj górze o ósm wiorst od twierdzy połotowej. Raport dodał: „Ze względu na wielką przewagę nieprzyjaciela a słabe pozycje nasze otrzymały wojska nasze rozkaz, nie zapuszczając się w żadną walkę i cofnąć się na najbliższą pozycję”. Ten ustęp raportu rosyjskiego dowodzi, że z Portem Artura nie bardzo jest dobrze, skoro komendant porzucił tylko o ósm wiorst (dziewięć kilometrów) odległą pozycję tem usadnia, iż była zbyt słabą do obrony. Gdzie leży ta Wilcza góra, niewiadomo. Jest Biała góra wilcza, ale ta tworzy południowe oparcie wewnętrznego frontu fortyfikacyjnego na zachodzie Portu Artura, dokąd się przecie Japończycy jeszcze nie mogli byli dostać: chodzi zapewne o jakies wzgórze między rzekami Lunnahb i Sino przed zewnętrzny frontem fortyfikacyj twierdzy.

Telegram Daily Telegraphu z Czifu, który wczoraj podaliśmy, doniósł o ciężkiej porażce Japończyków, gdy d. 4 b. m. wieczór rozpoczęli atak na główną linię szanów rosyjskich (zewnątrznych) na lewym skrzydle Rzwan. O ile szczegóły tej walki są prawdzi-

miast w Paryżu są pewni, że Kuropatkin będzie bronił Liaojanu. Temps donosi z Liaojanu, że kierownictwo armii rosyjskiej, które wobec powolnego marszu Japończyków i pod naciskiem opinii publicznej w Rosyi nie dało się spowodować do awanturniczkiej ofensywy na południe, powróciło do dawnego słusznego planu skoncentrowania sił rosyjskich na miejscu dosyć odległym. Dostyła wojsk tak rosyjskich jak japońskich nie ustaje. Rosyjanie opuszczając Hajczeng, spalili baraki.

Berliński Localanzeiger donosi z Petersburga: Zapewniają tutaj, że armia Kuropatkina liczyć będzie z końcem sierpnia 400.000 i jest to właśnie termin, który wyjeżdżając z Petersburga Kuropatkin naznaczył jako chwilę, w której według jego planu rozpoczął się miała właściwa kampania — za jakie dwa tygodnie przybędzie Kuropatkinowi jeszcze 180.000 wojska (!).

Z Petersburga donoszą, że korpus Jen Liniewicza otrzymał rozkaz opuszczenia Władywostoku i pójścia w pomoc Kuropatkinowi. Władywostoku bronić będzie korpus ochotniczy, złożony ze szkańców.

Dalej donosi Localanzeiger z Petersburga: Wedle nadeszłej wczoraj dotawionej z Liaojanu depechy, Japończycy po obsadzeniu Hajczengu zaniechali dalszego posuwania się naprzód. Natomiast zauważono silne posuwanie się wojsk japońskich na południe przeciwko rosyjskiemu skrzydlu prawemu. Japończycy prawdopodobnie zamierzają przezwążyć siły rosyjskie wyprzeć, aby otrzymać bezpośrednią drogę ku Liaojanowi. Na północy na drodze ku Mukdenowi stoczono mniejszą potyczkę. Rosyjscy żołnierze obecnie wyczuwają a wypożyczono twardziej potrzebują, że obecne upały dochodzą do 50 st. C. Wszędzie panują deszcze.

Z Paryża donoszą pod dnem wczorajszym, że w ostatnich dwu dobach udało się Kuropatkinowi bez oporu zająć zagrażające Mukdenowi stanowiska.

Raport Kuropatkina.

Petersburg 11 sierpnia. (Oficjal.) Generał Kuropatkin telegrafuje do cara: Dnia 8 i 9 bm. zauważono forpoczty nieprzyjacielskie o 12 do 15 kilometrów na północ od Hajczengu. Pomiędzy forpoczami obu stron zachodzą ciągłe starcia. Porucznik kozaków Geftin przedsięwziął dnia 6 bm. bardzo forsowny rekonesans na czele forpoczty naszej ku Niuczwangowi. W czasie tego został ranny w głowę, mimoto nie opuścił dowództwa. Mielśmy dwu kozaków zabitych a dwa rannych. Ze wschodniego terenu, również w kierunku Liaojiang Sainatsu niema wiadomości o żadnych zmianach. Dnia 6 bm. oddział kozaków powyżej Tianszan, na odległości 8 kilometrów napotkał nieprzyjaciela, który przed rozpoczęciem ognia zajął ufortyfikowane pozycje bardzo silne. Ta okoliczność, jak również silna mgła sprawiły, że zauważono nieprzyjaciela dopiero na odległość 700 do 1000 metrów. O godzinie 7 mgła się rozprószyła i wtedy od głównej naszej siły nadeszły mały posiłek, który był wysłany celem obejścia lewego skrzydła nieprzyjacielskiego. Niebawem jednak na naszym skrzydle pojawiło się 7 kompanij nieprzyjacielskich, które maszerują w wysokiej trawie, zdołali się zbliżyć nieopatrzeni. Pod ogniem dział naszych jednakże, które tymczasem zajęły odpowiednie stanowiska, nieprzyjaciel musiał się cofnąć, a walka skończyła się o godz. 9 rano. Oddział nasz rozpoczął się cofać, nie seigany przez nieprzyjaciela; mieliśmy 12 rannych. Okazało się, że nieprzyjaciel miał piechotę liniową i rezerwową, na co wskazuje takie rozmaite rodzaje nabojuw karabinowych, użytych po stronie japońskiej.

Magazyń japońskie w Niuczwangu.

Niuczwang 11 sierpnia. Japończycy budują tu obok dawniejszego dworca rosyjskiego olbrzymie magazyny dla zapasów wojskowych; nad za pełnieniem tych magazynów pracują 2000 kulisów. Wczoraj przybyły dwa ogromne parowce transportowe, które przywoziły mnóstwo materiałów, między innymi także do budowy kolei żelaznej, którą Japończycy zamierzają wybudować z Niuczwangu w głąb kraju w kierunku północnym.

ny przedewszystkiem instynktu utrzymania równowagi, wszystko, czego się dotknie, musi zaraz polityką zabarwić, polityką, jaką mu wskazuje czy to osobista jego siła fizyczna, czy też siła narodowych ideałów a którą musi zaraz wszystkim krzykliwie okazywać. Jednym słowem, jest on zupełnym przeciwstawieniem Anglika: nigdy nie nie przedsięwzięcie o własnych siłach, zawsze wymaga pomocy rządu, identyfikując swoje prywatne sprawy z jego misją polityczną. Ta żyłka odwoływania się ciągle do pomocy rządu, to druga natura każdego Prusaka — częścią dlatego, że przywykł, aby go państwo na pasku prowadziło, częścią zaś z tradycyjnemu wyrobilo się w nim użucie, że wszystko, cokolwiek Prusy osiągnęły przez cały czas swego istnienia, było to skutkiem pracy państwa, nigdy zaś dorobkiem narodowego ducha w walce z obcymi żywiołami. Państwo angielskie to, czem jest, winno swym Anglikom; i nawzajem znów Anglik widzi w tem właśnie swą największą korzyść, aby państwu służyć. I Prusak również zawdzięcza swe osobiste powodzenie państwu pruskiemu, ale nigdy niezgodny nie więcej dlań uczynił, jak tylko opłacać podatki. W tem tkwi za: adnicza różnica. Anglik opiera się na państwie w razie tylko rzeczywistych potrzeb; Prusak zaś wciąć żąda pomocy państwa, nawet i w takich rzach, kiedy Anglik umiałby stać o własnej sile. Anglik wie, że gdziekolwiek pójdzie, tam może rozszerzyć potęgę i powagę swego kraju; Prusak zaś idzie tylko tam, gdzie, jak sądzi, państwo ma w tem własny swój interes, aby go tam nie pozostawił samemu sobie. Anglik, nie wiele oglądając się na państwo, idzie sam, o własnych siłach zdobywa sobie niezależny byt a dopiero potem odzywa się do kraju: Oto jestem, spróbuj wyciągnąć teraz ze mnie i dla siebie jakąś korzyść. Prusak natomiast zwraca się najpierw do władzy zapytaniem: Chciałbym pójść tam a tam, ale co mi dasz? Anglik skoro się przekona, że to dlań z korzyścią, potrafi się wgrzyźć w obce warunki bytu bez żadnej obawy wylamania sobie przez to swego angielskiego zęba. Prusak zaś troskliwie się zaslania przed ładą tonieniem obcego wiatru i pilnuje swej niemieckości, jak gubernantka powierzonych jej pieczy podlotka, którego oncie nie zupełnie ufa.

Alle dosyć tych porównań. Jednym słowem, naród, który swojego państwa nie stworzył, lecz przez swe państwo stworzonym został, nigdy nie będzie zdolnym utrzymać się na stanowisku kolonizatora. Wszystko, cokolwiek się teraz czyni dla poparcia niemczyzny na wschodnich kresach, już w swej tamującej naturze biurokratycznej nosi zarodek śmierci. Niemczyzna w walce z polskością nie dorównywa jej w sile, więc ministrowie pruscy dobrze robią, że co chwila występując z jakimś projektem, przeciw swym polskim współobywatelom wymierzonym, starają się go przez powolne im izby przeprowadzić i w prawo obowiązujące zamienić.

Alle mimo korzystniejszego położenia, mimo nierówniej broni; mimo 350 milionów, przeznaczonych na wykupno ziemi z rąk polskich; mimo świeżo uchwalonego prawa, bardzo trącającego średniowieczem — prawa zabraniającego parolacji większej własności; mimo bezustannego podnoszenia pensyj urzędnikom i udzielania taniego kredytu Niemcom rzemieślnikom; mimo wreszcie licznych przypadków pogwałcenia konstytucyi (bo i przed tem się nawet nie cofają w tej walce, straciwszy już wszelkie poczucie wstydu) — niemczyzna nie będzie górą nad Polakami, bo ci walczą za swe najświętsze skarby — za swe ideały i swe domowe ogniska, za swój ojczysty język i swoją religię.

Niemczyzna walczy na swoich wschodnich kresach przeciw sile żywiołowej, podczas gdy sama jest tam tylko sztucznie wytworzonym produktem. Co stwarza lud, może wieki przetrwać; dzieło zaś rządu, może nawet swego twórcy nie przeżyć. Jest to fakt, ale go rząd pruski przeczyży; bo gdyby był wogóle zdolnym zrozumieć duszę ludu, to tę świadomość przyćmiłaby mu heca dziennikarska. Niemczyzna nigdy na wschodzie nie zdobyłaby sobie zupełnej podstawy bytu, bo taki podbój w obecnych czasach możliwy tylko przez zjednanie sobie serc ludności, ale nigdy przez uchwalanie praw wyjątkowych; więc też pomysł takiego ich przyrzadzania

urodzajny i w odpowiedniej chwili. Atmosfera była już przesiąknięta szowinizmem; sprzyjało to wzrostowi takich roślin trujących, jak małoduszność i to, co nazywamy „gesesfoiarskim” patryotyzmem. Wtedy to powstało o gólnie znane stowarzyszenie ku poparci Niemczyzny na wschodzie, pospolicie zwane towarzystwem HKT — są to pierwsze litery nazwisk trzech głównych jego założycieli. Na razie nie nie zapowiadało tak potężnego stanowiska, jakie następnie zajęło w roli pobocznej rządu, kierującego doradcami monarchy i nawet całą opinią publiczną w Niemczech. Ale to fakt znamienity, że do tego grona nie należy nikt, któregoby imieniem naród niemiecki mógł się szczynić. Wszystkie lepsze żywioły, wszystkie jaśniejsze głowy na kresach wschodnich trzymają się na uboczu i to nam tłumaczy, dlaczego działalność tego towarzystwa rzuca taką plamę na czyste dotychczas imię niemieckie, plamę, jakiej równie haniebnej nie ma w historii całego świata. Ze ten gesesfoiarski patryotyzm tak się w krótkim czasie rozpanoszył, dowodzi to tylko sprytnie reklamy dziennikarskiej. Ale tylko obcy, miejscowych stosunków nieświadomy Niemiec idzie na lep tak magicznego słowa: uciśniona niemczyzna i pod urokiem szlachetnego hasła otwiera swą kieszeń, o co też przecie głównie tu chodzi. Nie można się dziwić, jeżeli Niemiec z innej prowincyi, nie snający stosunków, jakie teraz panują na wschodzie, porwany patryotyzmem, z poczucia obowiązku przystępuje do towarzystwa, które na swym sztabdarze wypisało cel podtrzymania ideałów i dobrocy narodowych. Tylko obznajni ze sprawami wschodu mogą wiedzieć, że ten rozumni program jest tylko płaszczykiem, pokrywającym wyrachowanie i najwstrętniejsze materialne cele i że składki, napływające z różnych stron Niemiec, wcale nie idą na poparcie niemczyzny, ale na poparcie i zwiększenie żywiołów, zgola na to nie saskujących.

Nie należy to do celów niniejszej pracy, aby jeszcze więcej rzucić światła na nieone machinacje tej „mafii” północy; koniecznie jest atoli wykazanie powodów jej szalonego wzrostu, który wypacza umysł niemieckiego ludu, choćby tylko przez to, że wywołuje dziwne zjawisko walki dwóch narodowości, zjawisko, pod żadnym względem nie przytoczone zaszczytu zwycięzcy. Nie można tego również pomijać z uwagi na wpływ, jaki wywiera na najwyższe koła rządowe; chociaż trzeba to na chwalcę narodu niemieckiego powiedzieć, że wszystkie lepsze żywioły, z niemi smakiem się od tej roboty odwróciły. Stowarzyszenie to kieruje wewnętrzną polityką Prus, trzymającą w szachu ministrów, — wśród których niema dziś ani jednej wybitniejszej osobistości — pod groźbą cofnięcia im swego poparcia. Jednym słowem żąda władzy, chociaż wcale nie posiada, — oto główne motywy stowarzyszenia, które się tak bardzo przyczyniło do obecnego kursu polskiej polityki rządu. Liczy ono wielu członków, płacących składkę, ale co do członków odpowiedzialnych, składa się z ludzi od wczoraj zubożonych lub wczorajszych nędzarzy — z których jedni szukają więcej władzy, drudzy więcej korzyści. O to już mniejsza, że przez swe machinacje stają w zupełnej sprzeczności z poparciem niemczyzny, z owem zadaniem, którem olnili ślepe masy a teraz je strzygą, jak owce. I to też u nich zgola nie nie waży, że osiedlając wśród Polaków osobistości moralnie mniej wartościowe, czy chodzi o doktorów czy rzemieślników — stawiają niemczyznę w niezbyt miłym i zaszczytnym świetle. Nie dbają też i o to, że, wywierając nacisk na władzę, a nawet i na sądy, obniżają szacunek, z jakim dawniej Polak na nie patrzył. Również nie u nich nie znaczą, że założone przez nich ban i handle, zależne od komisji kolonizacyjnej, przynoszą im zyski, podają w niemałe podejrzenie czystość ich powodów obrony niemczyzny. Nakoniec i z tem się też wcale nie liczą, że przez przywileje i nagrody, udzielane nauczycielom, urzędnikom, doktorom itd., osłabiają ich moralnie a z nimi razem i tę samą niemczyznę, którą oni mają właśnie wobec Polaków reprezentować, czynią wprost niezgodną do walki. Przewodzący nad tymi, których czynią zależnymi, oraz napychanie kieszeni dywidendami, jakie im przynosi patryotyzm wyprowadzonych w pole —

Różne serca.

Roman z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Niegdyś w epoce doświadczonego niedostatku mawiał z żalem: — Ah! zamieszkać w małym, spokojnym kątku, gdzieby rozlegał się jedynie śpiew ptasząt i tam tworzyć muzykę wzniosłą, namiętną!

Teraz miał ów kącik spokojny, ptaki świergotały w ogrodzie, a Oliwier leżąc na kanapie z papierosem w ustach, spędzał bezczynnie dni całe, nie stawiał ani jednej nuty na papierze, nie zaglądał nawet do partytury Wencyaniki rozłożonej na stole. Gdy Ewa, zatrwożona tem przedłużonym „farniente”, pytała go o plan dalszej pracy, odpowiadał jej z uśmiechem:

— Nie kłopot się; snuję nowe plany w głowie; to rzecz najważniejsza. Myśli w jeden ciąg związane wyjdą na jaw niebawem; będę potrzebował uporządkować je tylko i rzecz skończona.

Ufająco temu zapewnieniu, Ewa nie należała. Wierzyła w świetną przyszłość kohego przez siebie człowieka, a objawy jego lenistwa poczytywała za genialne skupienie ducha. W dni świąteczne bliżsi znajomi przyjeżdżali spędzać z nimi poobiednie chwile; niezawodnymi zaś nigdy gośćmi byli Laviron i Pinchart. Pierwszy wstępował po artystę i zabierał go z sobą. Spotykało się ich często na ścieżkach leśnych, dysputujących o mistrzach dawnej epoki; silny głos krytyka posyłał w powietrze.

Tematem, do którego Laviron powracał niejednokrotnie, była zgubna interesowność artystów. Obrzucał kłutwą tych, którzy ugnijając się za zyskiem przynoszą ujmę sztuce.

— Artysta, gdy myśli o ożem innym, jak o tworzeniu doskonałego dzieła, chybi zawsze celu. Wygórowana żądza zarobku odbiera natychmiast. Należy tworzyć z poczuciem i pragnieniem piękna, inaczej grozi twórca zginięciem moralnym i hańbą przekupstwa.

Artysta, który pracuje na obstałunek, zasługuje na większe lekceważenie od najniebezpieczniejszego wyrobniaka. Dążenie do ideału godne jedynie wznioślejszego ducha, a zabieranie się do dzieła wyłącznie w widokach materialnych korzyści jest ujmę przynoszącą partactwem. Należy zdobywać sławę, nie mając jej Zbogoceny artysta — to utuczony orzeł, który nie mogąc rozwinąć skrzydeł, wpada w błoto.

Derstal i Ewa wtórowali krytykowi, kiedy wygłaszał zdania na cześć sławy. Młoda śpiewaczka odrzucała wszystkie propozycje, czynione jej przez dyrektorów teatrów zagranicznych, pragnęła tylko osiągnąć powodzenie w Operze paryskiej, wyrobić sobie głośne imię.

Derstal w upojeniu zyskanego rozgłosu, zachowując jeszcze skromne upodobania nabrane w epoce, kiedy znosił niedostatek, marzył o zdobyciu własną pracą sławy. Pożądanie tej sławy było u niego wielkie, szedł ku niej z płomiennym wzrokiem i wyciągniętymi ramionami, przyszłość swoją czyniała zależną od rozwoju artystycznej kariery.

Nadmierna ambicja Oliviera wzbudzała nieraz zazdrość w sercu Ewy, myślała z żalem, że ta ambicja uczucie dla niej żywione usuwa w duszy jego na plan drugi. Zadawała sobie pytanie: czy on kocha mnie dlatego, że staramo się uszczęśliwić, czy dlatego, że zadawałam jego rojenia artystyczne? Co stanowi tajemnicę mego nad nim wpływu? Powab mej powierzchowności, czy mego talentu? Czyż nie miluje we mnie muzyki swojej wyłącznie? Mniejsza o to, jeśli dla niego zlewa się w jedno moje indywidualność ze sztuką; dzięki temu jestem zarówno drugą jego sercu, jak i jego wyobraźni.

Lato upłynęło w miłym dla Ewy spokoju; wyczuła zupełnie po trudach. Derstal, który obiecywał wykończyć partyturę nowej opery przed jesienią, napisał tylko kilka stępów trzeciego aktu. Stosunek z arcyżoną Ewą, rozkosz dni letnich, spędzanych w cieniach ogrodzie, sprzeżki artystyczne z Laviron'em i Pinchart'em wypełniały mu czas tak dalece, że odstąpił go zapal do pracy; używał słodyczy bieżących chwil, jakby przeczuwał, że podobnych nie zakosztuje już nigdy w życiu.

Ewa pieściła go, dogadzała mu, znajdująca zupełnie usprawiedliwioną bezczynność znakomitą muzyką; potrzebował on tylko poruszyć płodny grunt swego geniuszu, aby wytrysło z niego świetne źródło natchnienia. Zapominała o artyście (dla człowieka, który ją kochał, wolała nie zgłębiać tej różnicy, poprzestając na szczęściu, jakie było jej udziałem).

Pod koniec lata jednak cień padł na to niebo bez chmurki. Dnia jednego Derstal wrócił z Paryża z wyrazem niepokoju i przykrego na twarzy zamyslenia; zatrwożyło to Ewę. Laviron i Pinchart byli obecni, nie mogła więc badać Oliviera, który przez ciąg całego wieczoru zachowywał uparte milczenie, puszczał z papierosa gęste kłęby dymu, jakby chciał ukryć oblicze swoje przed wzrokiem towarzyszy. Po odejściu przyjaciół Derstal nie chciał zrazu odpowiadać na pytania Ewy. Dowodził, że przypuszczenia jej mylne, że nie mu nie dolega, a czuł się tylko trochę zmęczonym. Gdy młoda dziewczyna jednak z właściwą sobie słodyczą nalegała usilnie, przyznał w końcu, że poczynił zbyt wielkie wydatki i doświadczył kłopotów pieniężnych. W ciągu dnia był u swego bankiera, który nie chciał użyczyć sumy dostatecznej dla pokrycia zaległych należności, wydawca zaś skarżył się, że mu dał znaczną zaliczkę pieniędzy a nie otrzymał nowych kompozycji muzycznych.

Eris wyeksploatowany najzupełniej, należało spieszyć z wystawieniem Wencyaniki.

— Wystawisz Wencyanikę, gdy wykończysz ją odpowiednio do wymagań własnych.

ani trochę wczesniej — burzała się Ewa. — W obecnej chwili pozyskanie sławy zajmować cię powinno wyłącznie. Byłoby szaleństwem z powodu chwilowych kłopotów pieniężnych narażać powodzenie twoje. Pamiętaj co mówił Laviron: artysta musi tworzyć swobodnie; pracując na obstałunek, zabija w sobie natchnienie. Bądź cierpliwym, idź za głosem sumienia, nie pisz ani jednej nuty, która by przynosiła ujmę wartości twojego dzieła.

— Życie jednak ma konieczne do zaspokojenia potrzeby; dostawcy zadawała się jedynie brzęcząca moneta — dowodził Derstal w rozdrażnieniu. — Nie żyjemy w empiryjskim niebie. Teoryje Laviron'a piękne brzmią, ale zastosować się dadzą tylko w krajnie Muzyki i Apollina, w Elizeum, gdzie nie istnieją potrzeby materialne. Rzeczywistość inaczej wygląda. Musimy jeść, płacić za konsumowane przedmioty i nie należy przyczyniać sobie utrudniających wszelką pracę kłopotów, wchodzących w zatargi z wierzycielami.

— Mam pieniądze, jeśli ci ich potrzeba. Słowa te wypowiedziane ze szczerem uczuciem, wywołały chmurę na oboje Derstala. Pochylił głowę i odpowiedział z chłodem, dotykającym boleśnie młodą artystkę:

— Dziękuję ci za twoje dobre chęci, ale korzystając z nich nie mógł. Zastanawiając się, przysnął, że serce zagłuszyło w tobie głos rozsądku, że nie powinienem i nie aboć przyjąć od ciebie podobnej usługi.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

z 2 ct. od wiersza.

Winiarstwo
winiarstwo, piwo, wódki, wyrobione, w najlepszych warunkach. — Wódka Łopuszka Brzeczka.

Para klaczy ładnych, sześciolatkich zaprzęgowych do sprzedania. Wiadomość: Papińska 5.

Potrzebna nauczycielka
Beljika lub Francuska, władająca językiem angielskim i posiadająca grę na fortepianie w wyższym stopniu. Zgłoszenia uprasza się pod lit. A. W. poste restante Chrostowa via Bochnia. 107

Świeży Miód pszczoły!
(Lincowy) patoka, licznicy, deserowy z gwarancją za prawdziwość jakości, wyszła w 5 kg. blaszankach po 5 kor. 50 hal. opłatnie, J. MENCZER w Mikulicach. 168

Rengoty! najlepszy gatunek, co dziennie świeżo krywane, piękne, wyłorowe, rosły w dobrze opakowanych koszach po 5 kg. Opłacone, za pobraniem 3 k. 20 h. L. Prinz, Zaleszczyki.

Poszukuję pracy we Lwowie lub na prowincji Stanisław Kapuciński, lakiernik, Lwów, ul. Spadłata 1. I. 167

Osoba inteligentna, w średnim wieku, poszukuje obowiązku do zarządu domu na wieś lub w mieście — może być i do samodzielnego zarządu. Wiadomość: poste rest. Lwów, M. H. 100

Pierwszo- Biuro nauczycielskie Muzeum Allement, ul. Trzeciego Maja 1. 5, we Lwowie, poleca nauczycielki Polki i Francuski oraz poszukuje bony Niemki. 169

Nietylko w miastach głównych
ale także w każdej wiosce poszukujemy zastępców do przyjmowania zamówień na przedmioty bardzo pokopy. Warunki nader korzystne. Dochody wysokie a nieograniczone. Szczęśliwom prosimy zgłaszać bezpłatnie pod adresem: „Redakcja Zakładu w Administracji „Gazety Narodowej“.

Winogrona stołowe
i kracyjne, sółte, słodkie 5 kg. za k. 4.50. Śliwki dojrzale 5 kg. za kor. 2.00, opłacone za pobraniem poczt. J. Btinner, właściciel winnicy w Gorycy 100 kg. dojrzających śliwek z 8 loco Gorycy. 540

Ajencya handlowa i pracy
w Katowiu poleca robotników na żniwa, kopanie kartofli i młockę, ma na sprzedaż dwa majątki w najlepszej glebie pucznej, poszukuje formana i kuchara.

Pielęgni
usawa w 7 dniach zupełnie dr. Christoffa ambrakrem, najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginalnych opakowaniach, któryh opakowanie ma zarejestrowany znak ochronny.

Cena 1 k. 60 h. Mydło do togi 70 h. 2:8
Główny skład ma we Lwowie Zygm. Bzaker, apt. w Krakowie Wiktor Hołdy, H. Baranowski i Ewa, apt. w Warszawie S. R. Jakubowski, apt. w Przemyslu M. Schwarz, apt. w Tarnopolu Mar. Krzyżanowski, apt. Dr. L. Franca, apt. — Stary próżnięgo we wszystkich większych aptekach i składach aptecznych.

Krople do zębów
(dawniej Liton swana) usmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 60 h. i 1 k. 30 h. We Lwowie w aptece P. Mikolajca, w Strzynie w aptece J. Dragowskiego. 70

J. A. Baczewski

we Lwowie
c. k. dostawca nadworny.

Spirytus	Esprit de vin Marque d'or	Spirytus
na nalewki	pierwszej próby	na nalewki
na nalewki	na nalewki	na nalewki
Pocztowa	5 kg. blaszanka	Pocztowa
na nalewki	na nalewki	na nalewki

Dr. Fryderyka Lengiela

BALSAM BRZOSZOWY

Jeżeli sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w miarę wywidrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najskuteczniejszy środek pieknotny: jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wypracowanego przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inną część skóry tym balsamem, to już ranożniej rano odpadać prawie niezauważalnie łupież ze skóry, która staje się przeto białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powłokę na twarzy zniszczoną i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy — sady białe, delikatność i świeżość, snwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wrostkowe, blizny, czerwoność nosa, szarzenie i wszelkie inne brzozy. Cena słoika z opisem uchyła zł. 1.50.

Dr. Lengiela wydał w Warszawie, najdawniej i najpełniej wiadomością na skóry, umyślnie przystosowane, po 10 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, misjonarce i w Lwowie: w aptece Ruckera, w Krakowie u Wiktora Hołdy, apt. w Czerniowie u Gólczyńskiego, w Lublinie u S. R. Jakubowski, w Tarnopolu u Maurycego Adiera, w Warszawie u J. N. Kowalskiego; w Bielsku u Alfreda Blumebala i w Strzynie u A. Hana.

DAMSKA PRACOWNIA

KRAWIECKA. 9430

Uwielbiam Szanowne Panie, że powróciłam z zagranicy i wykonuję wszelkie kostymy oraz suknie wizytowe na sposób paryski, po bardzo niskich cenach; przy większych zamówieniach jak np. wyprawach, daję odpowiedni opust.

Pracownia przy ul. Batorego 17.

O. GODLEWSKIEJ.

W Administracji „GAZETY NARODOWEJ“
ul. Kopernika 1. 7.

DO nabycia:

F. Suryń. „Fatalne wpływy“ powieść 1 tom str. 144 k. — 50 h.
A. Halka. „Tatarska“ powieść 1 tom str. 96 „ — 40 „
St. Graybner. „Pan Wyreba“ powieść 1 tom str. 182 „ — 40 „
J. I. Królewski. „Rodzeństwo“ powieść 2 tomy str. 408 „ 1 —
J. K. Zieliński. „Ofiary“ powieść 1 tom str. 253 „ 1 —
„ „Sakice“ 1 tom str. 253 „ 1 —
„ „Wspomnienia starego kawalera“ powieść 1 tom „ 2 30 h.

Z przesyłką pocztową o 20 halczy więcej za każdy tom.

Ekspedycya anonsów

M. DUKES NASTĘPCY

(Max Augensfeld & Emerich Lessner)

I, Wollzeile 9 WIEN I, Wollzeile 9.

przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju, do wszystkich dzienników austro-węg. monarchii i zagranicznych, po nadzwyczaj niskich cenach. Leży to w własnym interesie P. T. ogłaszających, zażądać przed zamówieniem naszej największej księgi wzorów.

Katalogi i plany ogłoszeń gratis i franco.

Telefon Nr. 917.

Przedsiębiorstwo

przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Lwów, plac Smolki 3.

swoje nowe sprowadzone wozy meblowe.

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedytore wszelkiego rodzaju. 37

Zakład naukowy.

Zakonie nawiedzenia Najś. Maryi Panny, dawniej Wileńskie, później zamieszkałe w Wersalu, obecnie osiadło w **Jaście na Górcie Nawiedzenia** za miastem, gdzie powietrze zdrowe i przestrzeń duży, otwierają **Zakład naukowy** z początkiem roku szkolnego od 1. września 1904.

Blizszych informacji udziela na żądanie *Przełożona zakonu.*

Kawiarnia Amerykańska

68 przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11 we Lwowie.

Co dzień koncerty muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Ludwika Stasiaka

Humoreski

wyszły 1 sz. na składzie we wszystkich księgarniach.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15. czerwca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG	posp. osob.	przech. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)	POCIĄG	posp. osob.	przech. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12:30	—	—	Ikan, (Jass, Bukareszt, Konstantynopol), Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy	12:45	—	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Racaczów, Orłowa, Nowego Sącza
2:31	—	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego	2:51	—	—	Ikan, (Jass, Bukareszt, Constanty), Kórsmezó (od 1/5 do 30/4), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
3:25	—	—	Tarnopola, Borek wielkich, Grywałowa	4:10	—	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező-Laborca, Rymanova, Iwonicza, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcimska
6:00	—	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcimska, Zakopanego p. Przemyski, Wieliczki, Rymanova, Sanoka, Chyrowa	6:20	—	—	Ikan, (Jass, Bukareszt, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Kórsmezó, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
6:10	—	—	Ikan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyje (od 1/6 do 30/9 w niedziele i święta) Kórsmezó (od 1/5 do 30/9 wt.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu	6:30	—	—	Podwoleńsk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
7:30	—	—	Rawy ruskiej, Sokala	6:45	—	—	Zawojskiego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
7:40	—	—	Podwoleńsk, (Odessy, Kijowa), Brodów	6:50	—	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Iwonicza, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Madrasna, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
7:45	—	—	Zawojskiego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza	8:35	—	—	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanova, Iwonicza, Tarnobrzeg, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcimska
8:00	—	—	Sambora, Chyrowa	9:10	—	—	Zawojskiego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
8:10	—	—	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor	9:25	—	—	Sambora, Chyrowa
8:20	—	—	Jaworowa	10:35	—	—	Tarnopola, Potutor
8:55	—	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mező-Laborca (Pesztu)	10:45	—	—	Czortkowa, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
10:02	—	—	Strzyja Borysławia	10:50	—	—	Bełża, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
10:20	—	—	Ezessowa, Jarosławia, Lubaczowa	1:55	—	—	Podwoleńsk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa
11:25	—	—	Kołomyje, Żydaczowa, Potutor, Kórsmezó	2:45	—	—	Ikan, (Bokuzan Jass, Bukareszt), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kórsmezó, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
1:10	—	—	Zawojskiego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny	2:55	—	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa-Oświęcimska
1:30	—	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzeg, Rymanova, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa	3:05	—	—	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Strzyja, Drohobycza, Borysławia
1:40	—	—	Ikan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Żurki, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec	3:30	—	—	Jaworowa
2:30	—	—	Podwoleńsk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grywałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy	3:40	—	—	Bełża, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
4:35	—	—	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Strzyja, Drohobycza, Borysławia	5:43	—	—	Podwoleńsk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skaly, Iwanina pustego, Husiatyna
4:45	—	—	Jaworowa	5:55	—	—	Kołomyje, Żydaczowa
5:03	—	—	Bełża, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	6:20	—	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mező-Laborca, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcimska
5:30	—	—	Podwoleńsk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grywałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanina pust., Skaly, Kopyczyniec	6:40	—	—	Zawojskiego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
5:40	—	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcimska, Suchy, Kopyczyniec, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Danbica, Sambora, Chyrowa	7:05	—	—	Rawy ruskiej, Sokala
5:50	—	—	Ikan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny	9:00	—	—	Podwoleńsk, (Kijowa, Odessy), Brodów
8:40	—	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanova, Iwonicza, Chyrowa	10:05	—	—	Przemyska (od 1/5 do 30/9 wt.), Chyrowa, N. Zagorza
9:10	—	—	Ikan (Bukareszt), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Kórsmezó, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	10:42	—	—	Ikan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
9:50	—	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcimska, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzeg, Iwonicza, Rymanova, Sanoka, Chyrowa	10:55	—	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanova, Iwonicza, Tarnobrzeg, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Zakopanego (od 1/5 do 24/5 i od 1/9 do 30/4), Jasła
10:00	—	—	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanova, Iwonicza, Jasła	11:00	—	—	Podwoleńsk, Brodów, Kopyczyniec, Iwanina pustego, Potutor, Skaly, Husiatyna, Zaleszczyk, Grywałowa
10:20	—	—	Podwoleńsk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skaly, Iwanina pustego, Husiatyna	11:05	—	—	Strzyja
10:40	—	—	Zawojskiego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny	11:10	—	—	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
—	—	—	Na dworzec „Podzamcze“	—	—	—	Z dworca „Podzamcze“
—	—	—	Tarnopola, Borek wielkich, Grywałowa	—	—	—	Podwoleńsk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	—	—	Podwoleńsk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	—	—	Tarnopola, Potutor
—	—	—	Podwoleńsk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grywałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa	—	—	—	Podwoleńsk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwanina pustego, Grywałowa, Czortkowa
—	—	—	Podwoleńsk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwanina pustego, Skaly, Husiatyna, Brodów, Grywałowa	—	—	—	Podwoleńsk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	—	—	Podwoleńsk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwanina pustego, Skaly, Husiatyna	—	—	—	Podwoleńsk, Brodów, Kopyczyniec, Iwanina pustego, Skaly, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grywałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokolowskiego w passiu Hanamana 1. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego r. dnia bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krakowskiej 1. 5 w podwórku, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 5 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).